

REGINA MOŹDŹEŃSKA

ur. 1922; Luboml



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, spektakl "Matka", teatr, sztuka, gra aktorska, koncepcje teatralne, Rząd Beata

8. Premiera „Matki”

Monodram mógł wyjść tylko przy obserwacji, jak ludzie reagują w zbiorowych spektaklach. Tam można było zauważyć osobowość jedną i już planować jaką rolę on udźwignie. Poprosił pan Balawajder, że on ma w terenie święto wiejskich gospodyń, i mówi: „Chciałem coś takiego wzruszającego, żeby można było tych ludzi zainteresować teatrem. A to będą same wiejskie kobiety” I rzeczywiście, poprzychodziły w fartuszkach, w LDK-u siedziało towarzystwo. Jak one pięknie reagowały na to wszystko. Bo przecież treść, jeżeli ktoś zna „Matkę” to jest przepiękna propozycja. I znowu ja przebudowałam to w scenografii. Bo normalnie, to jest opowieść kobiety, która zjawia się w komnacie przodków, gdzie wszyscy poginęli na wojnach –czterech synów. A mąż w Afryce na dżumę zmarł, bo się zaraził. I jeszcze dziadek jest ze starego pokolenia. To wszyscy dawali zawsze portrety. I ta pani, taka w starszym wieku, przychodziła do komnaty posiedzieć, porozmawiać z portretami, bo ona została sama na świecie. Z treści dowiadujemy się, że jeszcze jest jeden syn Antoś, i ten Antoś w czeskiej nomenklaturze, to jest niby nazwany takim pieścioszkiem, który od matki nie odszedł, nigdzie nie pójdzie na żadną wojnę. I ona chciała go uratować od ewentualnego poboru, bo już się zanosilo znowu na wojnę. Matkę zagrała pani Rząd, co teraz w Londynie jest. Ale nie doczekała się premiery, bo zachorowała. Ja ją zastąpiłam, bo znałam ten tekst, i zagrałam. To była premiera. Był pan minister Garstecki. Reżyserowałam te trzy zespoły nagrodzone, no i między innymi wystąpiłam. I pan minister powiedział: „Proszę pani. Zespół jest amatorski, ale światła i pani gra nie jest amatorska” Ja mówię: „Z czego pan minister tak wnioskuje?” –„Bo siedemnastu elektryków na suficie” I rzeczywiście była taka sznurownia i w tej sznurowni siedemnastu elektryków. Co raz zmieniali światła, puszczali strumienie. Właściwie, to ja zrobiłam z tego normalny spektakl niezwykłych ludzi. Nie portrety. Tym pomysłem zapracowałam na uznanie wszystkich, że

właściwie potraktowałam to reflektorami. Synowie, którzy zginęli, byli w niebieskim świetle, każda twarz była niebieskim punktem łapaną. Dziadzio w tym napoleońskim [mundurze] z pagonami siedział wygodnie na scenie i mówił: „No, widzisz moje dziecko, my tu to inny świat, a wy jesteście inni. Wy już nie pamiętacie wojen, a dla nas wojna, to było coś nadzwyczajnego” – „Tak tatusiu. Ale czy oddałbyś ostatniego syna na wojnę? Antoś nie może iść z wami” – „Dlaczego? On musi też udokumentować, jak bracia jego. Jest honor, duma. Ja też miałem swoją dumę –to byliście wy. Miałem swój honor –to byliście wy” - „Wytłumaczcie mi dlaczego ja kobieta, ja matka, mam tak drogo płacić za wasze wielkie sprawy?” Taki był mój dialog. To było nagrodzone bardzo wielką nagrodą. Myśmy dostali wtedy, zespół dostał, dziewięć tysięcy i kierownik Wydziału Kultury od razu powiedział, żeby zaksięgować na dom kultury. I właśnie ten pan Zenek, który był tu z ramienia bezpieczeństwa, poszedł do jednego, do drugiego, i do KW, wszędzie, i mówi: „Co wy wyprawiacie z ludźmi? Tak rzetelnie pracują wszyscy, piękny osiągnęli sukces, i grosza nawet im nie dacie. To chociaż jakiś poczęstunek” Na drugi dzień była decyzja, żeby te pieniądze położyć na rogu stołu i nigdzie nikt nie kwitował nic. Każdy wchodził do pustego pokoju, brał swoją kopertę z nazwiskiem, i to było po dwieście złotych czy coś takiego. [A w spektaklu], proszę sobie wyobrazić, mieliśmy czarne spodnie u mężczyzn i czarne golfy swetrowe. I do tego tylko krążek niebieski na twarz, zamiast portretu, ale szeregowo synowie tak byli, jak ginęli. Jeden był republikanin, drugi był z jakiegoś tam ugrupowania. Ze sobą się kłócili, na barykady wychodzili. I wreszcie tak przekonywali tą matkę, ten syn ostatni mówi: „Mamo, gdzie jest ta broń?” – „Jest tam, za szafą” – „Dziękuję, będzie dobry” I tu był huragan braw, że jednak matka też uległa temu, że oddaje synowi tą broń. Wtedy właśnie on się pokazywał, ten Antoś, stawał w drzwiach i mówił: „Mamusiu, przyszedłem się pożegnać” Niesamowite, jak w Teatrze Osterwy wchodził tutaj z holu i stawał twarzą do sceny –matka siedziała na scenie –na niego padło światło, i mówi: „Mamusiu, przyszedłem się pożegnać” Już ubrany był w mundur wojskowy, taki z poboru. A [pani Rząd] dostała bardzo ładny scenariusz studentki, która kończy medycynę i do pierwszego pacjenta nie wie jak podejść. Ręce się trzęsą. Ja później rozmawiałam, w szpitalu, akurat leżałam, i studenci z medycyny przychodzili do mnie, bo kierował zawsze lekarz – „Idźcie tam, do tej pani, ślicznie będzie mówiła z wami o waszych studiach” No, to oni przychodzili i siadali ze stołeczkiem.

Data i miejsce nagrania	2012-10-09, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"